Nr. 157. Kraków, Czwartek 13 Lipca 1893. Rocznik XII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytośc uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


***Kraków,** 12 lipca.*

O powodach, które skłonić mogły Koło polskie w parlamencie niemieckim do głosowania za ustawą wojskową, pisze nasz korespondent z Poznania pod datą 10 bm.:

(φ.) Ogólne poruszenie umysłów wywołał tu w sobotę roznoszony po całem mieście nadzwyczajny dodatek *Dziennika Poznańskiego*, obwieszczający, że ks poseł Jażdzewski dał imieniem Koła polskiego deklaracyę przychylną dla przedłożenia wojskowego. Ogólnie zachodzono w głowę jak to było możliwem, że właśnie ks. prałat Jażdżewski zasadniczy przeciwnik polityki p. Kościelskiego wystąpił jako oficyalny mowca Koła za projektem, którego był przeciwnikiem w rozwiązanym parlamencie. Nie wierzono początkowo telegraficznemu doniesieniu *Dziennika*, tak ono wydawało się nieprawdopodobnem. Tymczasem obecnie nie ma już żadnej wątpliwości co do wystąpienia posła Jażdżewskiego za projektem, przeciwnie znanem już jest brzmienie dosłowne jego deklaracyi oczywiście ogromnie się różniącej od znanej deklaracyi posła Komierowskiego i znanych produkcyj lojalnych posła Kościelskiego, który, nawiasowo dodając, niedawno towarzyszył cesarzowi na wycieczkach jego marynarskich w Kielu, jako jedna z nielicznych zaproszonych osób.

Czyżby poseł koźmińsko-krotoszyński po swych znakomitych mowach wyborczych, wygłoszonych w Środzie i Krotoszynie przeciw projektowi wojskowemu, zmienił nagle zasadnicze swoje zapatrywania na odnośną sprawę i na stanowisko rządu pruskiego względem Polaków, że tak nagle z przeciwnika przedzierzgnął się w zwolennika projektu? Takie ogólnie zadawano sobie pytanie, ale ogólnie tłomaczono sobie, że dzielny ten parlamentaryusz nasz, który jeszcze przed kilku tygodniami odradzał opierać się na lotnym piasku nieuzasadnionych nadziei i złudzeń nie mógł na krok tak doniosłego znaczenia politycznego zdecydować się bez bardzo ważnych powodów, inaczej chyba w niczyje zasady jużby wierzyć nie można. „Coś w tem musi być“ — powtarzano sobie, skoro właśnie ten dawniejszy przeciwnik projektu, wystąpił jako oficyalny mowca Koła polskiego za projektem.

W przemówieniu swojem odnośnem nie podał wprawdzie ~~mowca~~ obszernie motywów, które skłoniły Koło do oddania przychylnego wotum dla przedłożenia rządowego, zwrócił tylko uwagę rządowi na lojalną postawę ludności polskiej i żądając od rządu, aby na tę postawę lojalną również lojalnością względem niej odpowiedział; ale po mieście obiegają dzisiaj różne ciekawe wieści, pochodzące z ust posłów, którzy wrócili z Berlina do kraju, ponieważ drugie czytanie projektu rozpocznie się dopiero w przyszły czwartek. Przedewszystkiem jako fakt opowiadają sobie, że Koło polskie odnośną uchwałę przychylną dla projektu przyjęło jednomyślnie, podczas gdy w rozwiązanym parlamencie Koło polskie większością zaledwie 1 głosu (8:7) postanowiło głosować za projektem. Dalej powiadają, że właśnie ks. poseł Jażdżewski radził na odnośnem posiedzeniu Koła głosować za przedłożeniem rządowem, dodając, że nierozsądek wielki okazałoby Koło, gdyby nie skorzystało z nadzwyczaj pomyślnej sytuacyi. Mówiono na posiedzeniu Koła, że cesarz i kanclerz rzeszy zbyt daleko zaangażowali się już wobec Polaków, by mogli się cofnąć i osadzić Koło polskie na piasku i że w najbliższym już czasie niezwykłych należy się spodziewać u nas rzeczy. Najwięcej zastanawia jednomyślność uchwały Koła, w którem zasiada obecnie nawet 1 poseł radykalnego kierunku *Gońca Wielkopolskiego* i dlatego wnosić trzeba, że, jeżeli opozycya w Kole, której siły są równe do sił zwolenników t. zw. polityki ugodowej, zdecydowała się jednomyślnie głosować za projektem, że nie uczyniła tego bez poważnych powodów, a przypuszczenie to tem więcej jest usprawiedliwionem, że właśnie poseł Jażdżewski pozwolił się wybrać na oficyalnego mowcę Koła w tej sprawie.

Nie można na razie, nie znając tajników Koła sądzić inaczej, jak że zalecana przez *Dziennik Pozn.* zasada *do ut des*, w tym przypadku znalazła praktyczne zastosowanie, gdyż mamy zaufanie do ks. prałata Jażdżewskiego, że nigdyby nie stanął na gruncie mądrości politycznej poznańskiego organu klerykalno-stańczykowskiego, który zalecał Kołu stanowisko bezwzględnej uległości wobec rządu, i który radził mu traktować sprawę projektu wojskowego jako „rzecz honorową.“ Gdyby rzeczywiście poseł Jażdżewski stanął na gruncie takiej racyi stanu, wtedy wyparłby się całej swej pięknej przeszłości politycznej, a tego po nim nie możemy się spodziewać

Koło polskie dobrze jest poinformowanem o usposobieniu wyborców swoich, którzy wszędzie wyraźnie wymagali od przyszłych posłów, by bronili się od wszelkich nowych podatków i ciężarów, i którzy wszędzie prawie niedwuznacznie dawali poznać dawnemu Kołu polskiemu, że nie godzą się na jego stanowisko w sprawie projektu wojskowego. Tej woli wyborców Koło polskie nie mogło lekceważyć, nie mogli jej mianowicie lekceważyć tacy posłowie jak ks. dr. Jażdżewski, Kubicki i Leon Czarliński. Ostatni wybrany został w Bydgoszczy właśnie dlatego, że był przeciwnikiem projektu wojskowego. To samo można powiedzieć o posłach Ślaskim, Różyckim, Janta-Połczyńskim i innych i dlatego nie znając jeszcze rzeczywistych powodów, które skłoniły dawnych przeciwników projektu do oddania przychylnego dla niego wotum, polegać musimy na uczciwości politycznej naszych posłów i od wszelkiego stanowczego w tej mierze sądu na razie się powstrzymać aż nie zobaczymy widomych skutków tej niespodziewanej zmiany politycznej zaszłej w Berlinie.

## Ostatnie posiedzenie parlamentu włoskiego.

Jak przewidywaliśmy, odroczył parlament włoski swoje obrady w sobotę (8 b. m.) „na czas nieoznaczony“.

Ustawa bankowa jest najważniejszą, naturalnie obok budżetu, zdobyczą rządu w tej sesyi, zdobyczą nieraz bardzo zaciętemi walkami okupywaną. Bez drażliwych zajść nie obeszło się także na ostatniem posiedzeniu, na którem przyjść miało do ostatecznego głosowania nad całą ustawą o bankach emisyjnych. Przebieg tego posiedzenia, charakterystyczny z wielu względów był mniej więcej następujący: Przewodniczący Izby wśród naprężonej uwagi posłów i licznie zgromadzonej publiczności odczytał nader szczegółowe sprawozdanie parlamentarnej ankiety w sprawie bankowych nadużyć; sprawozdanie to podaje powody, dla których nie można było jeszcze Izbie przedłożyć ostatecznych wyników zarządzonego śledztwa. Komisya śledcza parlamentu ma pełne poczucie i przeświadczenie, iż z całem zrozumieniem i skrupulatnością interpretuje owe zasady moralności, z pod których usunąć się nie mogą ani poszczególne jednostki, ani też władze państwowe. Lubo ostateczne przedłożenie sprawozdania komisyi nastąpi dopiero po niejakimś czasie, to przecież niechaj żaden z winowajców nie robi sobie płonnych nadziei, że będzie mógł ujść ręki karzącej sprawiedliwości.

Członek ankiety parlamentarnej, Bovio, oświadczył na to, że odczytany komunikat komisyi śledczej nie zadowalnia go w pełnej mierze. Pragnąłby on, aby dokładnie stwierdzono i oznaczono współudział każdej jednostki w zbrodni i odpowiedzialności, bez względu na jej stanowisko, czy to jako posła, czy senatora, czy choćby i ministra; jeżeli przebieg śledztwa ma zostać przyspieszony, natenczas trzeba było przedłożyć dokumenta z śledztwa przeciw dyrektorowi banku, p. Tanlongo. Obecnie ciągle jeszcze popełniają się ciężkie błędy i nadużycia wobec reszty aktywów banku rzymskiego. *(Zgiełk i hałas, głosy potwierdzające w ławach skrajnej lewicy.)* Mowca widzi, że pewne osobistości w istocie skompromitowane w kwestyach nadużyć bankowych obecnie z pogodnem czołem przystępują do urny, aby wotować za ustawą bankową — i dlatego samego gotów jest wymienić ich nazwiska. *(Wołania: „wymień je! wymień!“ — Wielki niepokój w Izbie)*

Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku. Bovio chce mówić dalej — ale przdwodniczący ponownie głos mu odbiera — przestrzegając, aby nie występował lekkomyślnie z niejasno sformułowanemi oskarżeniami. Ponieważ zgiełk i wzburzenie umysłów doszły do nieznośnych rozmiarów, przeto przewodniczący wdział kapelusz i odroczył posiedzenie.

Po ponownem rozpoczęciu obrad przyznał Bovio, że nie miał prawa występować w sposób tak namiętny.

Pos. Cavallotti zażądał, aby Izba zawezwała komitet śledczy do jaśniejszego zdania sprawy z tego, czy rozpoczęte badania wykazały — iż jakabądź osobistość ze sfer parlamentarnych ponosi odpowiedzialność za dokonane nadużycia. Cavallotti zażądał, aby Izba przedewszystkiem załatwiła ten jego wniosek, zanim przystąpi do głosowania.

Giolitti prosi, aby Izba rozważyła następstwa przyjęcia wniosku Cavallottiego i rozprawę nad nim odłożyła na czas późniejszy.

Izba odrzuciła rzeczywiście wniosek Cavallottiego i przystąpiła do tajnego głosowania nad całą ustawą bankową. Za ustawą oddano 222 głosów, przeciw 135; ustawa o bankach emisyjnych została zatem uchwalona w ostatniem czytaniu i niebawem uzyska sankcyę korony.

Z pozostałych przedłożeń uchwaliła Izba wydatek nadzwyczajny 44 milionów na publiczne budowle w Rzymie. Wniosek Baccelliego, aby uchwalono $2^1/_2$ miliona na przygotowawcze prace wystawy powszechnej, odbyć się mającej w Rzymie w r. 1895, upadł jednogłośnie. Tem samem myśl urządzenia wystawy powszechnej w Rzymie w r. 1895, uważać można za pogrzebaną.

Izba odroczyła potem dalsze swoje obrady na czas nieoznaczony.

Po wielkich trudach i mozołach zdołał tedy Giolitti przeprowadzić swoją ustawę o reformie banków emisyjnych. Czy ustawa ta usunie możność popełniania nadużyć przy wydawaniu banknotów, to wielkie pytanie, zważywszy, że banków tych będzie kilka, i że każdy z nich opiera się na innym regulaminie. Ostatecznie wszystko zależeć będzie od rządu, względnie od jego organów kontrolujących, które i tym razem zawiniły, że tyle lat pod ich bokiem dopuszczano się wręcz defraudacyj.

## V Zjazd chirurgów polskich w Krakowie.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu, rozpoczęło się wykładem prof. Browicza: „O przeszczepialności raka“. Sprawa, czy tkanka rakowa da się zaszczepić w innym organizmie, przez długi czas, mimo licznych badań i doświadczeń pozostawała w zawieszeniu. Od chwili jednak, kiedy do doświadczeń użyto zwierząt jednogatunkowych, to znaczy, że zaprzestano przeszczepiań raka z człowieka na zwierzę, co właśnie było błędem w poprzednich doświadczeniach ale ze zwierzęcia rakiem dotkniętego na zwierzę tego samego gatunku, badania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i możność przeszczepienia raka, stała się faktem dokonanym. Mowca wspomina, że wśród uczonych, którzy sprawą tą się zajmowali, poczestne miejsce należy się drowi Wehrowi ze Lwowa, którego eksperyment ze względu na świetny wynik, stoi prawie odosobniony w literaturze naukowej W przeważnej części przypadków, tkanka rakowa przeszczeniona na inny organizm tego samego gatunku, przyjmuje się, rozwija, jednak wzrasta tylko do pewnego stopnia, poczem marnieje i ulega wessaniu, nie pozostawiając śladów za sobą. Tylko w jednym dotychczas przypadku dra Wehra, udało się wywołać tak ciężkie następstwa, jakie rak przez liczne przerzuty, sprowadza z reguły w organizmie ludzkim.

Nawiązując do swego wykładu zeszłorocznego, w którym mowca oparty na własnych badaniach zwalczał teoryę pasorzytniczą raka, sądzi prof. Browicz, że fakt udowodnionej przeszczepialności raka, nie przemawia za jego pasorzytniczem pochodzeniem, lecz stanowi proces z wielu względów przypominający przeszczepianie tkanki zdrowej, fizyologicznej (n. p. skóry, okostnej), które przy zachowaniu pewnych ostrożności z łatwością się udaje.

W dyskusyi, bronił dr. Wehr pasorzytniczej teoryi raka, na podstawie której pewne dotychczas nieznane pasorzyty, są przyczyną tej ciężkiej choroby. Teoretycze rozumowania nie prowadzą do celu, potrzeba większej ilości doświadczeń, które, zdaniem mowcy, w niedalekiej przyszłości rozstrzygną sprawę na korzyść teoryi pasorzytniczej Zabierali jeszcze głos: dr. Kryński, Schramm i prelegent.

Następnie wygłosił prof. Obaliński swoje „Uwagi nad laparatomią z powodu niedrożności jelit na podstawie 110 własnych przypadków“. Przez laparatomią rozumiemy operacyę połączoną z otwarciem jamy brzusznej, a konieczną w nader niebezpiecznych chorobach jelit, do jakich zalicza się uwiązgnięcie, skręcenie i wgłębienie różnych partyj kiszek. Uratowanie chorego zależy od szybkiej i na czasie wykonanej operacyi, jednak wczesne rozpoznanie tych chorób nastręcza przy obecnym stanie wiedzy nie małe trudności. Otóż praca prof. Obalińskiego, oparta na niezwykle bogatem doświadczeniu, jakiem się dotychczas żaden inny autor nawet w przybliżeniu pochlubić nie może, skierowana była do podania momentów dyagnostycznych, właściwych pojedynczym chorobom w ich początkowem stadyum.

Mowca sądzi, że przy uwzględnieniu jego wyników śmiertelność w zakresie tych chorób znacznie się obniży. Wykład prof. Obalińskiego obudził żywe zainteresowanie wśród obecnych, czego dowodem obszerna dyskusya, w której zabierali głos: prof. Gluziński, dr. Kryński, prof. Rydygier, dr. Schramm, dr Wehr, prof. Mars i prof. Jaworski. Ponieważ pora była spóźnioną, odpowiadać będzie prelegent na jutrzejszem rannem posiedzeniu. Wymienioną pracę zamierza prof. Obaliński wydrukować w jesieni z okazyi otwarcia nowego pawilonu chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza.

Na popołudniowem posiedzeniu przedstawiali prof Rydygier i prof. Obaliński nowe przyrządy przywiezione z ostatniego Zjazdu chirurgów w Berlinie, dr. Krasowski objaśnił przyrząd Schedego, służący do leczenia skrzywień kręgosłupa, poczem dr. Kryński wygłosił interesujący wykład „Wsprawie zakażenia z powietrza“.

Mowca przeprowadził badania powietrza zawartego w salach kliniki chirurgicznej ze względu na obecność bakteryj i przekonał się, że pod tym względem panują tu stosunki idealne, ponieważ prócz pleśni obojętnych dla ustroju ludzkiego, nie znalazł nigdy ani jedenego chorobotwórczego mikro-organizmu. W ogólności stwierdziły badania prelegenta wyniki innych autorów, że możność zakażenia rany z powietrza jest minimalna, natomiast całą uwagę należy zwrócić na antiseptyczne a względnie aseptyczne własności przedmiotów wchodzących w zetknięcie z raną.

W dyskusyi zabierali głos prof. Rydygier, doc. Trzebicky, dr. Wehr, prof. Obaliński i prelegent.

---

BRONISŁAW SZWARCE.

## Siedm lat w Szlyselburgu.

### II.

Posępnie bo wyglądało podwórze nowego, przeznaczonego dla mnie pałacu. Był to czworobok, szeroki na jakie sto kroków, a z tyłu widniały takie same granitowe ściany, zakończone takiemi samemi basztami; u spodu każdej baszty otwierały się drzwi żelazne, a kilka wąskich okienek oświecało widać w środku wieży jakieś komórki czy może wschody. Popękane od północnych mrozów granitowe płyty wyglądały chropowato, liszajowato niby, a wysokie mury rzucały olbrzymi cień na wąskie podwórze. Niska, bez piętra oficynka przecinała zamkniętą przestrzeń jeszcze na dwoje, i raziła oczy ową skarbową, brudno-żółtą farbą, którą się odznaczają moskiewskie koszary, więzienia i szpitale; przez okna, dość wielkie, wyglądały ogromne żelazne kraty, a większa część była zasłonięta dowcipnemi „pytlami“, by światło mogło zajrzeć tylko z góry, a cały świat był szczelnie odgrodzony od nieszczęśliwego więźnia. Szczyt dachu dochodził prawie do wierzchu zamkowych murów, a ogromne daszysko było przerżnięte małemi, półokrągłemi strychowemi okienkami, zupełnie, jak w naszych wiejskich dworkach; — gdzieniegdzie sterczał biały dymnik, a na dwóch końcach przylepiona do domu drewniana facyatka z budką, zdradzała, że tu także znajduje się kordygarda.

Wszystko to, szare zamkowe mury, żółta oficyna, czarniawe facyatki, czarno-prężyste budki, zielone, drewniane baryery przed całym frontem, a w kącie podwórza, obok drzwi żelaznych, jakaś nawpół rozwalona ciupa — wyglądało szaro, ponuro, sztywnie i martwo.

Wyskoczyło kilku żołnierzy bez broni i stanęło w karnych postawach, z podoficerem na czele — nie było widać ani żandarmów, ani oficera.

Ale niedarmo zaliczają mię do wiecznych optymistów. Nawet w dziesiątym pawilonie znajdowałem coś przyzwoitego, nawet oszpecona ogromnym, czerwonym liszajem twarz pana pomocnika Górzewskiego wydawała mi się czasami prawie ludzką; tylko w szanownym „Zuczku“ nigdy, przenigdy, pomimo całego optymizmu, nie mogłem nic znaleźć powabnego, nawet gdy się ze mną całował na Wielkanoc, życząc z całego serca „powodzenia naszym“ — zaklinając się, że gdybym go choć trochę zachęcił, dodałby „zwycięstwa powstańcom“ — oprócz tych, ma się rozumieć, których wyprowadzał w nocy na szubienicę. Napół przymknięte od znużenia moje niepoprawne oczy umiały odrazu zobaczyć, że się coś w ponurej poszwedzkiej klatce zieleni: chorowita jarzębinka, upstrzona pomarańczowemi koralami; a przed bliższą kordygardą uśmiechał się dość niezgrabny gołębnik na jednej wysokiej nodze, nad którym fruwały białe, sine i czerwonawe gołąbki. Coś żywego przemknęło się także pod gołębnikiem, pobielało na chwilkę i zapadło się jak widmo w ziemię — miałem się dopiero później dowiedzieć, że to więzienny króliczek. A nad ciemnem podwórzem jaśniało lipcowe niebo i białe chmurki wesoło po niem igrały, dążąc do wysokich zakątków, gdzie nawet wszechwładny car wszech Rosyi dostępu znaleźć nie może.

To wszystko ujrzałem w mgnieniu oka, bośmy weszli do żółtej oficyny i znów zagrzmiałem całą więzienną zbroją po kamiennych taflach korytarza, minąwszy jakąś otwartą izbę — kuchnię, jak się potem okazało Jeszcze chwilka, otworzyły się z trzaskiem drzwi ciemno-zielone, z maleńkiem okieneczkiem, starannie zakrytem zanumerowaną skórzaną klapą, i pan *smotritjel* oświadczył mi, że znajduję się u kresu podróży.

Nie bardzo zważałem z początku na ponurą celę: znużenie przejmowało mię jakąś dziwną obojętnością dla całego świata, — alem tak często potem mierzył ów *numer trzeci* metrem własnego wyrobu (mogę się pochwalić, żem się omylił tylko o ćwierć centymetra), tak często rysowałem owo okienne sklepienie, owe kraty, ów stolik i owo brudno-zielone łóżko, że mogę odrazu zarekomendować przeznaczony mi *czertog*, — po polsku komnatę (bobyście inaczej mogli pomyśleć, że ten wyraz ma z pewnością coś wspólnego z „czertami“).

Trzy kroki wszerz, sześć kroków wzdłuż, a ściśle mówiąc, sążeń moskiewski i dwa, — takie były wymiary *trzeciego numeru*. Białe ściany z ciemnym szerokim pasem u spodu, podpierały sufit biały, nie sklepiony, chwała Bogu, a prawie cały koniec zajmowało dość wysokie okno zakratowane wewnątrz calowemi żelaznemi sztabami, między któremi jednakże mogłaby się dość łatwo przesunąć dziecięca głowa. Pod oknem, opatrzonem szerokim drewnianym blatem, bo mury miały z pewnością arszyn (72 centymetry) grubości, stał zielony stolik, najdrobniejszych rozmiarów, a przy nim stołek, a raczej taburet takiejże barwy; u ściany zwyczajne drewniane łóżko z suchotniczym siennikiem, źle pokrytym szarą szpitalną kołderką; w kącie, u drzwi, klasyczny kubeł. Otóż i wszystko; z drugiej strony drzwi wystawał z kąta wysoki piec ceglany, potynkoway na biało i służący widocznie dla dwóch cel; paliska nie było, widać że palono z kurytarza. Podłoga, malowana czerwonawą farbą, utrzymywała się snać czysto i w ogóle wszystko było widocznie często odświeżane, bielone i myte; dla wchodzącego jednak ze świata, ciasna i ciemna cela wyglądała niewymownie ponuro i martwo.

Usiadłem znużony na łóżku, koło mnie kręcili się żołnierze, wnosząc rzeczy; przez okno, nie zasłonięte i o czystych szybach, widać było mur granitowy o kilkanaście kroków i przechadzającego się z karabinem szyldwacha.

*„Izwoltje sniatj odjożdu“* [1]), przemówił z łaskawym uśmiechem nadzorca, a przytem jego maleńkie oczka popatrzyły na mnie prawie z litością.

Nimem zaczął spełniać prośbę czy rozkaz szanownego *smotritjela*, wszedł do celi sołdat z młotem i jakąś podstawką, i dość zręcznie kilkoma uderzeniami wybił nity zamykające kajdany; opadły żelaza na podłogę i znikły mi wnet z oczu wyniesione przez kogoś na kurytarz; pierwszy raz od miesiąca stanąłem nie okuty, w lekkich tatarskich *„iczygach“*, na które zamieniłem gdzieś za Kazaniem, w Małmyżu, zdaje się, długie warszawskie buty: — bo mi nogi tak opuchły od jazdy i od ukąszenia komarów, że kiedym się mógł po kilku tygodniach nareszcie rozzuć na parę godzin, to butów żadnym sposobem wdziać nie mogłem.

[1]) Racz pan zdjąć ubranie.

Nie doznałem ulgi po zdjęciu kajdan, ale przeciwnie pewne zakłopotanie, jakby mi czegoś nagle zabrakło, i długi czas potem niezręcznie mi było chodzić bez cesarskich ozdób — taka to siła przyzwyczajenia. Iluż takich ludzi, którzy długo, długo bez kajdan chodzić nie mogą! A niestety, wielu ich znajdzie w naszej nieszczęśliwej Polsce, od zniemczonego urlopnika do nadętego jaśnie wielmożnego, co go rodzi dziewiąta woda na Kisielu od Leszczyńskich, czy Poniatowskich — czym tak wówczas pomyślał tego nie pamiętam, ale, że teraz tak myślę, to pewna, bo mię długie i bolesne doświadczenie o tem aż nadto przekonało.

A rozbieranie więźnia szło swoim porządkiem. Zdjęli burkę, kubrak brunatny, polskie szarawary i tatarskie buciki, potem krakowską kamizelę, potem bieliznę, a z nią ocalałe od Sierzputowskiego spinki z Orłem i Pogonią, — i zostałem się nagi, *„kak mati rodiła“*, śród poważnych i przejętych świętością swojego posłannictwa sołdatów. Mnie jednemu wśród nich jeszcze na śmiech się zbierało, alem i na to się nie mógł zdobyć, bo sen morzył mnie coraz bardziej. Nie zważałem już prawie na to, jak mię oblekali w grubą więzienną bieliznę, w szary sukienny chałat, w jakieś szpitalne pantofle, czy „koty“; nie słyszałem, a przynajmniej nie rozumiałem, co mi nadzorca prawił o rzeczach, o tłomoku, o przechowaniu tego wszystkiego; nie chciało mi się nawet pomyśleć o zaszytych w sukniach i schowanych w cygarnicy pieniądzach, o niezbędnym scyzoryku i o innych przedmiotach, które może dla mnie bezpowrotnie zginęły — jedną tylko miałem myśl, spać, usnąć jak najprędzej; ledwo też wyszli carscy słudzy i zatrzasnęły się drzwi ze zgrzytem ciężkiego zamku, powaliłem się na łóżko i usnąłem natychmiast, jak zabity

Było to w południe, dnia 7 lipca 1863 roku.

### III.

Kiedym się obudził, ujrzałem tę samą ciasną celę, tę samą kratę; ale na stole był dodatek: cynowa miska, cynowy talerz z chlebem czarnym i białym i łyżka z tego samego kruszcu. Wieczór się zbliżał, przespałem więc obiad, bo zupa ostygła zupełnie, mięso było zimne.

Zapukałem do okienka we drzwiach. Po chwili zjawił się żołnierz bez czapki i broni; jakem się potem dowiedział, był to szeregowiec z „fortecznej komendy“, a jak go zwyczajnie więźniowie nazywają, *służytjel*, służący.

— Która godzina? — zapytałem.

— *Nie mohu znatj.*

— A który... *kotory... dień*, dzisiaj... *dneś?*

— *Nie mohu znatj!*

Stoi żołdak, wytrzeszczając na mnie wąziutkie, szarawe oczy, i *„ruki po szwam“* podług „artykułu“. Zrozumiałem, że rozmawiać ze mną nie wolno; roześmiałem się, zjadłem trochę zimnej strawy, zostawiłem sobie chleb, i żołnierz znikł z niedokończoną wieczerzą; zamknęły się drzwi z brzękiem, i znowu zostałem się sam — czy tak do śmierci?

Szczęściem nie byłem już nowicyuszem. Sześć miesięcy cytadelskiego życia przyzwyczaiły mię jak najzupełniej do celkowego gospodarstwa i zacząłem się urządzać podług wszystkich prawideł „sekretnego“ zamieszkiwania.

Nasamprzód kalendarz — czem? Po długich poszukiwaniach ani gwoździa, ani patyczka najmniejszego nie znalazłem; więc paznogciem na białej ścianie u okna wydrapałem kreskę, a przy niej S duże: wszak przyjechałem do klatki we wtorek. Z drugiej strony kreski ósemka, i kalendarz gotów. Potem do ściany. Stuk, stuk — stuk, stuk, stuk, stuk — pauza — potem cztery stuknięcia, przerwa, znowu cztery, pauza — i tak dalej. Pierwsze to zapytanie z żywego grobu do sąsiedniej żyjącej trumny: „kto tam?“ Ale napróżno się mozolił odcisk, nabity na drugim palcu prawej ręki przez długie cytadelne rozmowy, — grobowe milczenie odpowiedziało mi z jednej i z drugiej strony, a wprawne moje ucho usłyszało tylko, że się szyldwach zbliża do drzwi na palcach (czy też w takim obuwiu, że kroków nie słychać) podnosi ostrożnie skórzaną klapę i patrzy co wyrabia nowy ptaszek.

(C. d. n.)

Na zakończenie demonstrował dr. Kozłowski z Krakowa rzadki przypadek gruźlicy skóry, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie i zaprosił obecnych do oglądnięcia nowego teatru.

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 12 lipca.*

Dzienniki wiedeńskie, rozwodząc się nad niedzielnemi zgromadzeniami robotników, przyznają, że przebieg ich był spokojny i poważny, ale nie wróżą powodzenia uchwale o powszechnem bezpośredniem głosowaniu, przeważna większość Rady państwa bowiem nie zgodzi się na tak radykalną zmianę konstytucyi; są jednak i takie dzienniki, które nie roztrząsając warunków powodzenia, upominają się o pośpiech w zaprowadzeniu bezpośredniego powszechnego głosowania. — Do tego rodzaju dzienników należą między innemi *Nar. Listy*.

W redakcyi tego dziennika odbyła się w niedzielę rewizya dla wyszukania manuskryptów trzech mów politycznych, które dnia 11 czerwca były wygłoszone na publicznem zgromadzeniu w Wrszowicach i następnego dnia drukowane. Numer, w którym te mowy były umieszczone, został zaraz skonfiskowany. Proces wytoczono redakcyi i trzem mowcom o podburzanie do nienawiści międzynarodowej, o pochwalanie czynów zabronionych, o obrazę czci i o zaburzenie publicznego spokoju.

Przedwczoraj odbyły się wybory uzupełniające z kuryi gmin wiejskich w południowym Tyrolu do sejmu krajowego w miejsce tych posłów, których mandaty sejm uznał za przepadłe z powodu ich abstynencyi. Z dawnych jedynastu posłów zostało ośmiu wybranych ponownie, a trzech nowych.

*Samorząd a ustawa karna.*

Na ostatnich posiedzeniach nieustającej komisyi dla ustawy karnej objawiły się wybitnie dążności samorządne, a szczególnie u posłów polskich, którzy powołując się na zakres działania sejmu krajowego, udaremnili uchwalenie wielu szczegółowych postanowień. Dotyczy to szczególnie §§ 514 do 516, które zawierały normy przeciw nieznacznym, zarówno pomyślanym jak przypadkowym i nieumyślnym szkodom, wyrządzonym w lasach i na polach.

Wszystkie te nieznaczne przekroczenia i nadużycia podlegały dotychczas kompetencyi dwóch władz, bywały bowiem karane bądź przez sądy jako przekroczenia, bądź przez władze polityczne jako występki przeciw ustawie leśnej, ponieważ dokładne oznaczenie istoty obudwu przestępstw wedle obowiązujących ustaw było prawie niemożliwe. O właściwości władzy nie rozstrzygała treść karygodnego czynu tylko zupełnie przypadkowa okoliczność, czy żandarm, albo straż leśna uczyniła doniesienie do starostwa, czy do sądu.

Również bywały różne skutki zasądzenia, wedle tego, która władza wyrok wydała. Ponieważ bowiem wedle obowiązującej ustawy karnej małe przekroczenia przeciw ustawom lasowej i polowej, uprzymiotniane bywają jako przekroczenia z kradzieży, przeto zasądzenie sądowe pozbawiało zasądzonych praw politycznych. Stąd w Galicyi w różnych miejscowościach wielu wyborców bywa w ten sposób pozbawianych swoich praw wyborczych.

Do zasądzenia przez władze administracyjne nie były przywiązane takie następstwa. Nowe przedłożenie karne, normując w §§ 514 — 516 te szczególne przekroczenia, miało na celu usunięcie tych sprzeczności. Gdy zaś w tych artykułach orzeczono zamiennie karę aresztu z karą pieniężną, względnie tylko karę pieniężną przeto zasądzenie nie pociągałoby utraty praw politycznych.

Polscy posłowie sprzeciwili się przyjęciu tych artykułów, określając wymienione przestępstwa, jako występki przeciw ustawie lasowej, a zatem ustawowe ich ustalenie należy do Sejmu, mającego władzę ustawodawczą w sprawach dotyczących krajowej kultury. Polaków poparli inni zwolennicy samorządu i w ten sposób artykuły 514 — 516 odpadły z przedłożenia.

Następstwem tego będzie *status quo*. Małe nadużycia będą sądzone jako przekroczenia z kradzieży, karane więzieniem i utratą praw obywatelkich, jako skutkiem kary.

*Z Niemiec.*

Już za 6 dni (18 b. m.) zamknięte, względnie odroczone być mają obrady parlamentu niemieckiego, po ostatecznem załatwieniu ustawy wojskowej. Losy jej uważają już powszechnie za rozstrzygnięte. Drugie czytanie odbędzie się szybko; rozchodzić się będzie o głosowanie, nie o rozprawianie.

*Berliner Tageblatt* doniósł onegdaj, że 30 członków centrum, którzy przy wyborach zastrzegli sobie swobodę głosowania nad ustawą wojskową, miało w razie naglącej potrzeby, t. j. gdyby ustawa narażoną była na upadek, przejść na stronę rządu. Taktyka ta wymierzoną była przedewszystkiem przeciw Kołu polskiemu, — którego ewentualne głosowanie przeciw ustawie wojskowej chciano ubezwładnić.

Wiadomość powyższa wydaje się bardzo prawdopodobną, jeśli sobie przypomnimy, że na Śląsku w wielu okręgach stawali kandydaci centrum przeciw kandydatom polskim i że w ogóle ostatniemi czasy stosunki między Kołem polskiem a centrum znacznie zostały nadwyrężone. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, tłomaczyłoby to do pewnego stopnia oświadczenie, złożone imieniem Koła przez ks. Jażdżewskiego w parlamencie.

Używający w świecie publicystycznym powagi niepośledniej organ: *Preussiche Jahrbücher*, którego charakter polityczny skłania się, oznaczając go ogólnie, do programu kartelowego, w zeszycie swoim ostatnim za miesiąc lipiec zawiera artykuł polityczny, pióra znanego profesora Hansa Delbrücka, omawiający sytuacyę wewnętrzną Niemiec, spowodowaną przez ostatnie wybory, w stosunku do problematów ekonomicznych, do których rozwiązania zdążać usilnie należy. W rozprawie tej znajduje się ustęp ściśle polityczny, a dotyczący polityki względem Polaków w Prusach praktykowanej, która również należy do pierwiastków szkodliwej fermentacyi i agitacyi politycznej i nieuchronnie zmienioną być powinna. „System dotychczasowy — czytamy w tej rozprawie, — ażeby ludnością wynoszącą więcej niż 2 miliony poddanych, a będącą odłamem wielkiego i dumnego narodu, rządzić za pomocą środków politycznych dokuczliwych (kłucia szpilkami), albo przez roczne wprowadzanie kilkunastu rodzin chłopskich niemieckich (komisyę kolonizacyjną) chcieć zamienić ją na niemiecką, winien być poddanym gruntownej rewizyi.“

Niestety refleksye tego rodzaju przychodzą na myśl Niemcom tylko wtedy, gdy nie stoją u steru rządu.

*Z Paryża.*

W piątek 14 lipca, jako w rocznicę zdobycia Bastylii przez lud, przypada święto narodowe, które ludność francuska zwykle uroczyście i z zapałem obchodzi. W tym roku jednakże uroczysty i wesoły nastrój dnia tego będzie zmącony, ponieważ robotnicy postanowili manifestacyjnie wstrzymać się od zabaw, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko zamknięciu Giełdy pracy. Rada miejska, również zniechęcona przeciwko obecnemu gabinetowi, wydała nawet odezwę do ludu, aby zaniechano uroczystego obchodu święta narodowego 14 lipca. Zdaje się, że taka abstynencya w zupełności nie da się przeprowadzić zwłaszcza, że przygotowania do zabaw już porobione i znaczne sumy na to wydane. Ale w każdym razie, chociażby część ludności w dniu tym oddawała się zabawie, nie ulega wątpliwości, że inni manifestacyjnie od zabaw się wstrzymają. Rząd obawia się, aby to rozdwojenie pomiędzy robotnikami nie dało powodu do jakichś zaburzeń, i dlatego zarządził wszelkie środki bezpieczeństwa, celem utrzymania w dniu tym porządku w stolicy i na prowincyi. *Figaro* oblicza, że pod naczelną komendą wojskowego gubernatora miasta Paryża, generała Saussiera, znajduje się obecnie nie mniej jak 60.000 piechoty, 10.000 jazdy i 72 działa. Z rozporządzenia generała Saussiera pułki gwardyi nie wezmą udziału 14 lipca w przeglądzie wojska na Longchamps. Jedna dywizya kawaleryi będzie w dniu tym skonsygnowana. Policya także otrzymała na ten dzień ścisłe rozporządzenia.

Rząd tymczasem gorliwie zajmuje się kwestyą reformy policyi i Giełdy pracy. Jako domniemanego następcę p. Lozé wymieniają prefekta dep. Seine-et-Oise p. Lépine'a. Co do Giełdy pracy, minister sprawiedliwości Guérin wypracował już wskazówki do właściwej interpretacyi ustawy z 1884 roku. Według tej dyrektywy na przyszłość za prawnie istniejące uznane będą tylko te syndykaty, które zastosują się do przepisów i przedstawią rządowi legalne zgłoszenia.

Komitet wykonawczy rozwiązanej paryskiej Giełdy pracy zajmuje się obecnie zwołaniem kongresu syndykatów robotniczych z 35 giełd pracy z całej Francyi, który ma obradować przez pięć dni. Przypuszczano, że po rozwiązaniu paryskiej Giełdy kongres nie przyjdzie do skutku, tymczasem komitet pomimo tego zajął się zwołaniem kongresu.

Sędzia śledczy w sprawie Nortona i Ducreta odkrył ciekawy fakt, że czynsz za mieszkanie p. Cesti, przyjaciela i wspólnika Nortona, opłaca z polecenia Constansa jego agent Demaguy. Dzienniki zwracają na to uwagę i silnie zaczepiają z tego powodu Constansa: niektóre zarzucają mu nawet wyraźnie, jakoby on był moralnym sprawcą fałszerstwa dokumentów, przedstawionych Izbie przez p. Millevoye.

*Z Watykanu.*

Dzienniki włoskie donoszą, że znany organ watykański *Moniteur de Rome* niebawem przestanie wychodzić. Organ ten założony przez dzisiejszego kardynała Galimberti'ego, redagowany był w ostatnim czasie przez Francuzów i popierał interesa francuskie, a zarazem kokietował z Rosyą; dziennik ten przestaje wychodzić właśnie w chwili, kiedy były nuncyusz w Wiedniu Galimberti przeniósł się znowu do Rzymu. Dla polityki Galimberti'ego organ ten w ostatnim czasie nie był wcale przychylny, albowiem *Moniteur de Rome*, od czasu jak przeszedł w ręce francuskie, występował stanowczo przeciwko trójprzymierzu, podczas gdy Galimberti reprentuje politykę pojednawczą zmierzającą do dobrych stosunków Watykanu ze wszystkiemi państwami.

Według doniesienia *Corriere di Napoli* wkrótce ma się ukazać bardzo interesujące dzieło polityczne, dotyczące historyi polityki watykańskiej w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Autorem tego dzieła ma być przeniesiony niedawno w stan spoczynku ambasador niemiecki przy kuryi rzymskiej Schloezer. Ma on już zgromadzony materyał, tylko chce jeszcze podobno zasięgnąć informacyj co do wielu szczegółów od ks. Bismarka. W każdym razie można się spodziewać, że książka ta rzuci nowe światło na niewyjaśnione dotąd dążenia i prądy polityczne na dworze Leona XIII.

# Kronika.

*Kraków, 12 lipca.*

**Uczczenie zasług Kornela Ujejskiego.** Otrzymujemy następującą odezwę:

W dniu 12 września br. przypada 70 rocznica urodzin Kornela Ujejskiego.

Z tego powodu w gronie obywateli miasta Lwowa powstała myśl złożenia hołdu Jeremiemu.

Podpisani ukonstytuowali się jako komitet dla obmyślenia sposobu najgodniejszego uczczenia poety.

Przyjąwszy za zasadę, że objaw ten czci powinien być poważnym i cichym, ale obejmować wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, komitet uchwalił:

1) Na dzień 12 września br. wysłać adres do poety, opatrzony podpisami obywateli m. Lwowa.

2) W dniu 14 października br. urządzić w sali ratuszowej literacko-muzyczny wieczór na cześć poety.

3) Zająć się wydaniem chorału „Z dymem pożarów“ z ilustracyami malarza Styki.

4) Uwiadomić inne miasta Galicyi o powyższych uchwałach w tym celu, aby je zaprosić do wzięcia udziału w uczczeniu poety tak, aby On w 70 rocznicę swych urodzin otrzymał wyrazy czci i miłości od obywateli całego naszego kraju.

Lwów, 4 lipca 1893.

Przewodniczący *Dr. Franciszek Smolka.*

*Edmund Mochnacki, Jan Amborski, Platon Kostecki, dr. Ludw. Kubala, dr. Zdzisł. Marchwicki, Karol Młodnicki, Tadeusz Romanowicz, Stanisław Rossowski, dr. Gustaw Roszkowski, Juliusz Starkel, Jan Styka, Albert Wilczyński, dr. Józef Żuliński.*

Wierni zawsze zasadzie, iż naród, który nie umie uczcić prawdziwie zasłużonych swoich mężów, nie jest godnym politycznej samodzielności, — z szczerą radością witamy postanowienie ludzi dobrej woli złożenia publicznego hołdu sędziwemu wiekiem, znakomitemu poecie. Smutną prawdą jest, iż dotąd tylko po zgonie, ludzi rzetelnych zasług dla Ojczyzny zwykliśmy czcić imponującemi pogrzebami i zwracaniem powszechnej uwagi na ich żywot i działalność. Nie jest to winą jednego stronnictwa lub osób, lecz wspólną nas wszystkich, wynikającą często z natury politycznego położenia, w jakiem żyjemy. Od reguły tej raz jeden tylko odstąpić mogliśmy w 1879 r. dla żyjącego podówczas ś. p. Kraszewskiego, któremu jubileuszowym obchodem jak promieniami zachodzącego słońca ozłocono niedługie ostatnie lata życia. W całej pełni na cześć rodaków zasługuje Kornel Ujejski i wierzymy, iż cześć ta godnie będzie mu okazaną.

**Komitet obywatelski sprowadzenia zwłok śp. Lenartowicza** i złożenia ich w grobie zasłużonych na Skałce, zawiązany z uchwały Rady miejskiej krakowskiej, zakończył swoje czynności rachunkowe. Komisya kontrolująca, złożona z pp. Jana Skirlińskiego, dra Ernesta Bandrowskiego i Kazimierza Bartoszewicza, sprawdziła wszelkie pozycye dochodów i rozchodów, przedłożone przez prowadzącego kasę p. Ksawerego Konopkę. Ogólna suma dochodów z subwencyj i składek osób prywatnych, wynosiła 8.408 złr. 15 ct. Szczegółowy wykaz osób, które na cel przewiezienia zwłok Lenartowicza i złożenia ich na Skałce, chociażby najdrobniejsze złożyły ofiary, ogłaszany był w *Nowej Reformie*, a komunikowany i innym dziennikom miejscowym.

Suma wydatków, poniesionych na przywiezienie zwłok poety i złożenie ich na Skałce, wyniosła do chwili, w której komitet przystąpił do rozpatrzenia rachunków, 5.010 złr. 17 ct. Wydatek ten mieści się w 31 sprawdzonych przez komisyę kontrolującą pozycyach, z których niejedna wykazuje kilkanaście odrębnych, ściśle zbadanych rachunków. Do rzędu wydatków trwałego znaczenia, poniesionych z funduszów, jakiemi komitet rozporządzał, należą: Sarkofag dla poety (874 złr.), restauracya bramy na Skałce (400 złr.), wykucie i wymurowanie grobu (200 złr), medalion poety, wykonany przez p. Błotnickiego, 100 złr. (50 wypłacono, 50 do dyspozycyi), msza św. wieczysta za spokój duszy poety (200 złr).

Po przedłożeniu sprawozdania komisyi kontrolującej okazało się, iż z ogólnej kwoty wpływów, po zapłaceniu lub pozostawieniu do zapłaty należnych sum, komitet rozporządza funduszem 3.397 złr. 98 ct. Jednomyślnie postanowił komitet funduszem tym rozporządzić w sposób następujący: Ze względu iż restauracya bramy kościoła OO. Paulinów, wiodącej do grobu zasłużonych, cennej zarówno dla Krakowian jak i ogółu rodaków, kosztowała 8.000 złr., a komitet do wydatku tego przyczynił się poprzednio tylko kwotą 400 złr., postanowiono dodać na ten cel 397 złr. 98 ct.

Kwotę 2.000 złr. przeznaczył komitet na wieczyste stypendyum im. Teofila Lenartowicza, dla młodzieńca pochodzenia włościańskiego, kształcącego się w niższych szkołach rolniczych. Kapitał oddany będzie do zawiadywania Wydziałowi krajowemu. Z odsetków utworzone stypendyum nadawać będzie Wydział krajowy w porozumieniu z zarządem głównym Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Jako jednorazowe wsparcie dla bratanka ś. p. Lenartowicza, na dokończenie fachowego wykształcenia za granicą po ukończeniu wyższej szkoły przemysłowo-technicznej w Krakowie, przeznaczył komitet 600 złr.

Na urządzenie tablicy pamiątkowej we Florencyi, gdzie przez długie lata mieszkał ś. p. Lenartowicz, przeznaczył komitet 200 złr., — wreszcie na reparacyę w wielkiem zaniedbaniu znajdującego się grobu Juliusza Słowackiego na cmentarzu Monmartre w Paryżu 200 złr.

Temi uchwałami rozporządził komitet całym pozostającym po zapłaceniu wszelkich wydatków funduszem. Już po powzięciu powyższych uchwał do kasy komitetu wpłynęła kwota 6 złr. 60 ct.

**Na „Szkołę ludową“.** Z krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ komunikują nam: Ogólny dochód z kartek Towarzystwa „Szkoły ludowej“, sprzedawanych w Krakowie przed uroczystością złożenia zwłok ś. p. Lenartowicza, przyniósł kwotę 228 złr. 60 ct. Kartek sprzedano za pośrednictwem redakcyi *N. Reformy* 1064, w handlu p. Fiszera przy linii A—B 800, w handlu p. Fenza 50, w księgarni p. Krzyżanowskiego 44, panna Owczarkiewicz 67, pani Mieczysł. Dąbrowska 62, pani Idalia Pawlikowska 46, pani Bałucka 20. Na loteryi fantowej przez pp. Wierzbickie, Serafinową, Chmurską, Ponikłową, Trzebicką, Bałucką, Trapszównę, Ernestową Bandrowską, Brannową, Jadwigę Zubrzycką, Pochowską sprzedano kartek 133.

Jako członkowie przystąpili do krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ pp. Józefa Czarnowska z wkładką 1 złr., p. Karliński Stanisław 1 złr. i p. Helena z Rodziewiczów Liszkowska z wkładką 12 złr. rocznie.

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** złożył Kongresowiak 5 złr.

P. Karol Stopiński 2 złr., zebrane na majówce Czytelni kolejowej z rozprzedaży broszury: „Przez oświatę do wolności“.

**Walne zgromadzenie** członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, obok kościoła OO. Franciszkanów.

**Szkoła przygotowawcza** dla młodzieży, mającej zdawać egzamin do pierwszej klasy gimnazyalnej lub realnej, istnieje w kolegium ks. Pijarów krakowskich od lat trzech, za wiedzą i upoważnieniem Rady szkolnej krajowej. Jest to jedyna w tym rodzaju szkoła w naszem mieście, a oddaje wielkie usługi uczniom, którzy egzaminu przed wakacyami nie zdali, lub którzy wcale w tym roku do egzaminu siadać nie mają odwagi. Wszyscy uczniowie, których księża Pijarzy poprowadzili w tym roku do egzaminu, zdali tenże z wielkiem zadowoleniem egzaminujących profesorów. O ile wiemy, rodzice również są wszechstronnie zadowoleni z postępu w naukach i zachowania się dzieci, do tej szkoły uczęszczających.

**Ślązaczki w Krakowie.** Dnia 16 b. m. odbędzie się w parku dra Jordana festyn, z którego czysty dochód przeznaczony dla polskich Towarzystw na Śląsku.

Sprzedażą biletów, kwiatów itp. zajmą się Ślązaczki, które w tym celu do Krakowa przybędą. Znane z swej gościnności panie krakowskie, życzące sobie dać Ślązaczkom na dwa dni pomieszczenie, zechcą się listownie zgłosić do podpisanego członka komitetu do dnia 14 b. m. z wymienieniem, ile osób mogą przyjąć. *Gincel Józef*, Grodzka l. 7.

**Kolej północna cesarza Ferdynanda** ogłasza: Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu będzie zuów kursować, zacząwszy od 15 lipca b. r., pociąg osobowy Nr. 1520 linii Granica-Szczakowa, odjazd z Granicy o godz. 9 m. 29 w nocy, przyjazd do Szczakowy o godz. 9 m. 36 w nocy. Pociągiem tym tak osoby jak i pakunki będą transportowane.

**Koncert „Lutni“.** W trzechkrotnych zapasach swych z kapryśną pogodą, krakowska „Lutnia“ wyszła wreszcie zwycięsko. Trzykrotnie z powodu niepogody odkładany koncert sympatycznego towarzystwa, odbył się wczoraj w Strzeleckim ogrodzie i ściągnął — jak na obecny sezon ogórkowy — wcale liczny zastęp publiczności, spieszącej chętnie tam, gdzie obok przyjemnej rozrywki chodzi o danie wyrazu szczerego uznania dla ruchliwej instytucyi, która choć o własnych wzrosła siłach i bez subwencyi obchodzić się umie, po obywatelsku zawsze staje do apelu pod hasłem dobra publicznego.

Koncert wczorajszy — acz z utworów przeważnie ulotnych i wesołych złożony — jest nowym dowodem usilnej i wytrwałej pracy p. Steibelta i rzetelnego rozwoju „Lutni“. Publiczność bawiła się doskonale, gorąco oklaskując wybornie wykonany program popisu, na który złożyły się wdzięczne piosnki hiszpańskie i neapolitańskie z towarzyszeniem orkiestry, „Hulanka“ Chopina, „Legenda o królu Gambrinusie“ i inne. Nie małem też powodzeniem cieszyły się — jak zwykle — produkcye orkiestry 13 pułku pod dzielną batutą kapelmistrza p. Hocka.

## Moje wrażenia ze zjazdu Kółek rolniczych i wiecu katolickiego W KRAKOWIE.

O Boże! co tu robić? deszczyk leje a leje, a moja koniczyna pokoszona gnije spokojnie! A niechże już sobie gnije! Rzucam wszystkie tarapaty domowe i jadę do Krakowa na Kółka i na wiec — cóż to? czym nie członek Kółka, albo czy ja nie katolik?

Przyjechawszy do Krakowa, błąkam się tam i ówdzie, aż tu idzie kondukt pogrzebowy, kilku księży w szatach kościelnych smutne a wspaniałe psalmy zawodzą, za nimi karawan galanty. A że bardzo lubię cmętarze, bez namysłu poszedłem za karawanem.

Idąc, podziwiałem wspaniałą budowę, która stanęła hojnością ks. Lubomirskiego, aby służyć na schronisko dla porzuconych sierot. Na szczycie gmachu widnieje korona książęca. A — myślę — ten magnat miał miłość dla Polski i godnie a rozumnie użył swej fortuny: nie przegrał w karty, ani nie stracił na wyścigach konnych, ale swym majątkiem otarł łzę tysiącom! Oby mu Bóg był miłościw... Tak myśląc, oglądam się, a tu żołnierz niesie krzyż i znów karawan otoczony żołnierzami. Domyślając się, że to pogrzeb żołnierza, stanąłem i pomyślałem, za jego karawanem pójdę — bo nikt mu prócz kolegów broni nie towarzyszy na miejsce wiecznego spoczynku.

Ha, umarło biedactwo, a biedni rodzice może nawet nie wiedzą, że ich jedyna podpora, odbywa ostatnią podróż... Biedna matko!... ty się już z swym skarbem nie zobaczysz na ziemi! on już nie zapracuje tobie na kawałek chleba, ani cię do zimnej mogiły nie zaniesie, a ty się może cieszysz, że wnet na jesieni do dom wróci... Postawili trumnę, jak zwykle na ziemi, a później w grób do połowy napełniony wodą — spuścili. Towarzysz, niosący krzyż jeden tylko zapłakał... to kolega, razem się wychowali, razem się wspinali po malowniczych górach, otaczających urocze Zakopane, cieszyli się, że do domu wrócą w jesieni, ale śmierć ich rozerwała... A co tam matczysko biedne będzie wyrabiać, jak się dowie?...

Na nabożeństwie, odprawionem przez najprz. ks. biskupa Issakowicza w tym cudnym kościele Maryackim, widać było ludzi z najdalszych zakątków kraju — wyjąwszy powiatu dąbrowskiego, który dzięki powiatowemu zarządowi Kółek — żadnego znaku życia nie daje.

Co tam gadali na zjeździe mniejsza, tegoby ani na wołowej skórze nie spisał, ale koniec końców do dobrego wszystko zmierza. Widać, że nieprawdę nam tu nasz stary proboszcz na ambonie przed dwoma laty głosił, że te „Kółka“, to są „djabelskie kółka“, bo tu widzę poważną liczbę księży, a co już nadzwyczaj pochwalenia godne, to ks. Wróbel, staruszek, któremuby się spoczynek już należał, dotąd z całą młodzieńczą siłą temi Kółkami się zajmuje. Zajmuje się niemi i ks. proboszcz Mucha z Okulic i najmłodszy z nich, wikary ks. Wojciech Owoc, człek który najpiękniejsze nadzieje daje na przyszłość. Ucieszyłem się nadzwyczajnie, widząc, że przecież się znalazło kilku ks. proboszczów, którzy się tą sprawą tak zajmują. Mam nadzieję, że i reszta księży proboszczów weźmie się do roboty około sprawy tak wielkiej doniosłości, jaką są Kółka rolnicze.

Z dużych panów, o ile wiem, był hr. Jan Potocki z Rymanowa i hr. Mikołaj Rey. Pedam sobie: skąd się takowi hrabiowie wzięli w naszej Galicyi, że mają odwagę cywilną usiąść razem z chłopstwem na jednej ławce i być mu prawdziwym przyjacielem — kiedy u nas zwykły takie osoby tylko na 2 tygodnie przed wyborami tak się popularyzować? Dumam, a kędyż są te ma-adory, co to nas tak niby lubią i gadają że oni tylko mają prawo nas zastępować w sejmach jak nieprzymierzając Jan Stadnicki (obym tego w złą godzinę nie wymówił)? Ale co mi tam! jak nie chcą jechać naprzód, niechże jadą na tyłach, ale kędy się to obraca *Krakus*, co to także nas, chłopów, kocha i tak ślicznie opisał, jak to chłopi dzielnie się spisali w r. 1846, że aż w Bochni kapliczkę rozburzyli, i w Staniątkach siekierami narobili znaków na kratach żelaznych. Pytam pewnego faceta krakowskiego, czy tu nie ma pana Krakusa?

„Gospodarz widać nie zna dziejów naszych — odpowiada mi facet — skoro mnie o to interpeluje. Krakus przed tysiącami lat jeszcze umarł.“

Myślę: gadaj zdrów — cóżto, ślepym? Czy nie wiem, że żyje i dzielnie odpiera najazdy swych nieprzyjaciół, alboż jak pisze nie „wsypał“ jakiemuś „usłużnikowi masońskiemu parasolem“.

Pedam sobie: pewno to jakiś mason — ale... nie, bo mason, jak *Krakus* pisze, ma „dużą czarną brodę i odzież brzydką“, a to chłopek był dość do rzeczy.

Wieczorem udałem się na otwarcie wiecu katolickiego. Nie ma co gadać, bo w pięknej chałupie się odbywa, ale to mię zastanowiło, że co krok to warta stoi z biało-żółciutkiemi szmatkami u piersi i pytają człeka o bilet. Ha! myślę, ciasno coś do królestwa, a kto biletu nie ma, to ci go warta nie puści ani na próg.

Nie mam zamiaru pisać, co tam gadali, a wiele gadano. Najprzew. arcypasterze bardzo dobre wrażenie na mnie zrobili. Ale ten pan przewodniczący hr. Potocki, to nie ten z Rymanowa. Tamten pracuje wraz z ludem dla ludu i ratuje a podnosi swych niegdyś poddanych, a dziś sąsiadów z biedy, a Andrzej hr. Potocki czytał, zagajając wiec, z jakiejś karteczki, że ubodzy za swą nędzę królestwo Boże na tamtym świecie osiągną. A dzięki Bogu i za to. Ale zaznaczam, że Potocki, a Potocki, to nie wszystko jedno, toż jak mówił sam hr. Jan Potocki, inni hrabiowie gadają o nim, „że mu wątroba gnije.“ Jeżeli wtedy nasze eleganty dobrze życzą i czynią chłopu, jak im wątroba gnije, to Boże daj, żeby wszystkim wątroba jak najprędzej pogniła!

Wkrótce po hr. Potockim zabrał głos ks. Dembicki i bardzo nieżyczliwie mówił o konfederatach barskich, co już — Panie, świeć ich duszom! — od stu lat przeszło śpią w czarnej, świętej ziemi. Uszy moje wierzyć nie chciały temu, co słyszały. Bo i co złego zrobiły konfederaty ks. Dembickiemu, że tak na nich pomstował? Czy miał im za złe, że ziemi polskiej od Moskwy bronili i w narodzie przygasły ogień miłości ojczyzny rozdmuchali? Czy to, że świątobliwego ks. Marka czcili i słuchali, jakby był jakim królem? Czy też to, że na wroga lecieli z przenajświętszem imieniem przeczystej Panienki a królowej Polski na ustach?

Późno wieczór udałem się do parku Jordana i tam zachwycony byłem ową dziatwą krakowską, a jeszcze więcej założycielem tego parku. Tego człeka nie znam bliżej, ale z tego, co widziałem, wnoszę, że to jest panisko z kościami dobre i życzące swemu krajowi. Cześć mu za to.

Na obiedzie, danym dla członków Kółek, uwijało się dosyć panów krakowskich zajmowali się dosyć tem chłopstwem, i „wyżyrek“ był dość dobry. Nie brakło też i różnych mówek.

Do zarządu Kółek wybrano ludzi, którzy, jak słychać, chcą i pracują dla naszej sprawy dobrze. Słowem, ci paniska od Kółek dość są dobrze usposobieni dla nas, i daj Boże im siły i zdrowie, aby jak najdłużej mogli dla nas pracować.

W wieczór dnia ostatniego byłem też na przedstawieniu sztuki „Mnich“ w sali strzeleckiej. Byłoby to wszystko „dwórażne“, jeno tego nieszczęśliwego Bolesława przedstawiali jak człeka zupełnie oszalałego, zrozpaczonego. Wierzę, że jako człowiek z nieczystem sumieniem był smutny, niespokojny, ale pewno tak się nie zataczał jak pijany — chodząc po Osyaku.

Dnia 6 pobiegłem na wiec i trafiłem na sekcyę dziennikarską. Myślę sobie: chwała P. Bogu, może tu i pan „Krakus“ będzie.

Wszedłem: nie ma co gadać, wielebni księża dobrodzieje licznie zgromadzeni, siedzą a radzą. Między nimi kilku cywilów, zmierzyli mnie oczyma, ja ich, no i nic. Jeden z cywilnych zmierzył mnie oczyma — myślę: może to ten „pan Krakus“, ale to było panisko jak na Krakusa za nieodpowiednie. Skoro to ksiądz jakiś, co siedział za stolikiem z dwiema parami okularów na nosie, sympatyczna zresztą postać, woła, że p. Matusiak będzie gadał, aż się na palcach podniosłem, żeby „Krakusa“ widzieć. No, i Bogu dzięki, bo widziałem grzesznemi oczyma tego męża i słyszałem dokumentnie, co gadał.

Co gadał, to, moi ludzie dobrzy, trudno to mnie wszystko piórem wygadać, zwłaszcza, że mi wciąż siedziała moja koniczyna w głowie, a tu pogoda cudna, ale całe przemówienie jego da się streścić w tych słowach: „że chłop do sejmu nie powinien iść, że opiekunów mu potrzeba i że to musi czytać, co mu przewielebny ksiądz proboszcz każe.“ Myślę — bratku, gdyby tak po twojemu poszło, toby było bardzo ciemno w kraju, a nas na dwie pary okularów nie stać.

Nadmienił też dalej pan „Krakus“, że wiele czytał, słyszał i ocierał się o ludzi mądrych, co to wiedzą, gdzie pieprz rośnie, ale mu się i tak wiele przywar chłopskich zostało.

Tem słówkiem ujął mnie pan „Krakus“, bo tu szczerą prawdę powiedział. Bo rzeczywiście została mu ta żyłka chłopska, której się dotąd chłopi od czasów pańszczyzny pozbyć nie mogą, żyłka podłego serwilizmu. Zresztą Bóg z nim — ale co prawda to to, że bodaj pan z panów — ale jak się z chłopa pan wyrobi, to już nie może być większej plagi dla pozostałych chłopów.

Opowiedział też, że chłopi żadnej miłości do ojczyzny nie czują. Chciał też gadać i ks. Stojałowski o piśmiennictwie ludowem, ale ten ksiądz z sześciu oczami nie pozwolił mu mówić, co uważam za czyn, którego się po wiecu katolickim wcale nie spodziewałem.

*Jakób Bojko,*
wójt z Gręboszowa.

**Koncerty muzyki wojskowej,** z doborowym programem i pod osobistym kierunkiem kapelmistrzów, urządzane będą, jak nam donoszą, raz na tydzień (co czwartek) za nieco wyższą opłatą wstępu, w pięknej sali koncertowej braci Johnów przy ulicy Kolejowej. Pierwszy taki koncert (zeszłej soboty) zgromadził doborową publiczność, która z przyjemnością przysłuchiwała się produkcyom muzyki 13 pułku pod batutą p. Hocka. Jutro koncertować ma muzyka 56 pułku.

**Podziękowanie.** Komitet, urządzający walne zebranie Kółek rolniczych, poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim tym władzom, korporacyom i osobom prywatnym, które raczyły przyczynić się i dopomódz do urządzenia tegorocznego (IX) zgromadzenia ogólnego Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie, tudzież do podjęcia licznych (do 600) jego uczestników, a wszczególności: Radzie miejskiej i Radzie powiatowej za datki na koszta przyjęcia, p. prezydentowi miasta i Radzie szkolnej okręgowej miejskiej za użyczenie budynków szkolnych na pomieszczenie uczestników, komendzie I korpusu za wynajęcie 600 sienników, p. Antoniemu hr. Potockiemu z Olszy, pp. Janowi Skirlińskiemu z Śmierdzącej i Adolfowi Grzimkowi z Batowic, oraz konwentowi PP. Norbertanek na Zwierzyńcu za bezpłatne dostarczenie słomy, zgromadzeniu ks. Misyonarzy na Kleparzu za udzielenie pomieszczenia uczestnikom zjazdu Kółek rolniczych wraz z pościelą, drowi Hajdukiewiczowi, prezesowi Towarzystwa strzeleckiego, za udzielenie sali strzeleckiej na obrady, pp. dyrektorom szkół miejskich: Lachowiczowi, Maciołowskiemu, Olszewskiemu, Pająkowi i pannie Stypkowskiej za chętną pomoc w urządzeniu możliwie dogodnego pomieszczenia i noclegu, nauczycielom szkół miejskich pp. Drozdowskiemu, Klimondzie, Klimuntowi i Parczyńskiemu za oprowadzanie uczestników po mieście i jego osobliwościach, ks. przeorowi Federowiczowi i ks. Flisowi za ułatwienie i pomoc w zwidzeniu kościoła na Skałce i katedry na Wawelu, zarządowi Muzeum narodowego i dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych za dozwolenie bezpłatnego wstępu, komitetowi wiecu katolickiego za udzielenie 400 bezpłatnych biletów wstępu dla włościan, pp. Johnowi, Goetzowi i Kollorosowi za udzielenie bezpłatnie piwa do obiadów, a pp. Baruchowi i Wątorskiemu za oświadczoną gotowość udzielenia bezpłatnie pieczywa, wreszcie pp. Ludwikowi Zagórny-Marynowskiemu, Józefowi Kudasiewiczowi, Wojciechowi Guzdekowi i pp. nauczycielom za bardzo gorliwą i skuteczną pomoc w podejmowaniu i ugoszczeniu uczestników zjazdu.

Prezes *Lippoman.* Sekretarz *S. Stafiej.*

**Trudne do uwierzenia.** Piszą nam z jednego z najmłodszych gniazd sokolich, że z banderyi konnej, urządzonej dla powitania dostojnika kościelnego, druhowie-panicze wyłączyli dwóch druhów, przydzielając ich do banderyi, złożonej z parobków dworskich — dlatego, że ci dwaj druhowie są rzemieślnikami i nie wypada ludziom „inteligentnym" stać z rzeźnikiem i murarzem w jednym szeregu. Wstyd nam tej „inteligencyi", która nie może zrozumieć, że hasłem „Sokoła" jest b r a t e r s t w o i m i ł o ś ć, i że samo wstąpienie do szeregów naszych jest wyrazem inteligencyi, bo zrozumienia naszych zadań u każdego, bez względu na jego stanowisko społeczne. Lepiej nie zakładać „Sokoła", niż głupiem i niesokolem postępowaniem snuć dalej wstrętną przędzę różnic kastowych. *(Przewodnik gimnastyczny).*

**Susza we Francyi.** Podług doniesień dzienników francuskich, susza tegoroczna, panująca we Francyi, będzie klęską większą, aniżeli wojna r. 1870. Średnie i drobne gospodarstwa Francyi środkowej i wschodniej, Normandyi i Bretanii są zrujnowane. Zbiory siana w wielu miejscowościach mniejsze są niż zazwyczaj potraw; mały cetnar, za który płacono dawniej po 2—3 fr., obecnie kosztuje już do 13-tu. Bydło spada w cenie z dniem każdym, a często właściciele porzucają na drogach i polach woły, konie i krowy, nie mając ich czem karmić. Na jednym z jarmarków w Mirecourt sprzedano 3 konie za 7½ fr. W Darney parę dobrych wołów 3-letnich kupiono za 65 fr. Posiadacze bydła oznajmiają mieszkańcom przy odgłosie bębnów, że sprzedają mięso za połowę ceny rzeźnickiej. Łąki i pola zżółkniałe są i spalone. Nie koniec na tem. Ludności grozi inna jeszcze klęska, brak wody do picia. Mnóstwo znaczniejszych rzek można przejść suchą nogą, przeskakując z kamienia na kamień. W Criquetot wiadro wody do picia kosztuje 15 centimów.

---

**Mianowania na kolejach.** (Dokończenie). Niższymi urzędnikami z pensyą 1000 złr.: Grabowski Piotr Czerniowce; z pensyą 950 złr.: Kamiński Antoni Zagórze; z pensyą 900 złr.: Tomaszewski Józef Stryj, Jenke Antoni Przemyśl, Zaufal Franciszek Stryj; z pensyą 750 złr.: Singer Józef Stróże, Szybejko Michał Podgórze, Swozill Franciszek Stanisławów, Karasek Jan Brzeźnica.

Z pensyą 700 złr.: Mazurkiewicz Wojciech Sanok, Pollak Karol Podłęże, Wiśniowski Franciszek Tymbark, Zielonka Wacław Nowy Sącz. Z pensyą 650 złr.: Bernhardt Henryk i Schmer Józef Stanisławów, Fastnacht Maciej Zagórz, Kramer Karol i Wojewoda Franciszek Kraków, Szrauba Józef Bobowa, Urban Jan Rzeszów, Łucki Ferdynand i Adamski Leon Podzamcze, Kasztelewicz Józef Podwołoczyska, Piasecki Stanisław Ławoczne, Joksch Laurenty Lwów, Rybacki Józef Nowy Sącz, Styczyna Leon Stryj, Monasterski Izydor Stryj.

Z pensyą 600 złr.: Bachowski Wiktor Piwniczna, Fruziński Stefan Jasło, Mayer Jan Nowy Sącz, Weresz August Tarnów, Rudkowski Antoni Czerniowce, Świstelnicki Kazimierz Lwów, Szostakowski Wojciech Bolechów, Kamiński Zygmunt Kałusz, Podgórski Erazm Lwów, Eisenberger Karol i Zeitleben August Przemyśl, Hospodarewski Hieronim Stanisławów, Hulka Wilhelm Nowy Sącz, Przybyłowski Antoni Stryj, Kaderrabek Karol Stanisławów, Andrysik Józef i Bogdanowicz Edward Kraków, Gerhard Edward Osielec, Herzog Marcin Lachowice, Lepszy Gustaw Gorlice, Nowobiski Emanuel Friedrichshütte, Dąbrowski Ludwik Przemyśl, Wilhelm Józef Hadyńkowce, Gliuiecki Tomasz Markowce, Baczyński Władysław Kraków, Święcicki Piotr Stryj, Grzywieński Kazimierz Stanisławów, Merk Peter Tarnów, Pohorecki Karol Rzeszów, Bałaziński Szymon Uhnów, Wydra Jakób Rzeszów, Balicki Stanisław Podgórze-Płaszów, Kłodziński Władysław Lwów, Balczo Maciej Stryj, Piotrowski Marceli Stanisławów.

Z pensyą 550 złr.: Sartorius Ludwik Sanok, Kumar Gustaw i Dąbrowski Kazimierz Stryj, Schutty Albrecht Lwów, Damm Józef, Freundlich Artur i Willmann Adolf Stanisławów, Jaworski Henryk Tarnowiec, Lorenz Edward i Łosik Józef Kraków, Mielecki Karol Tuchów, Biba Daniel Czelechowce, Grossmann Franciszek, Laszkiewicz Tadeusz i Hiller Emil Lwów, Janiczek Idzi Fulsztyn, Hand Włodzimierz Komańcza, Iwanowski Zygmunt Podzamcze, Smyczyński Franciszek Sichów, Rzepecki Leopold Ruda, Truskawiecki Roman Baranów, Berezowski Albin Lwów, Kibajło Juliusz Tarnów, Koehle Piotr Kraków, Nitarski Antoni Rzeszów, Tatarczuk Wojciech Nowy Sącz, Tilscher Jan Kraków, Lewin Rudolf Sucha, Kleinberger Ludwik Tarnopol, Sokołowski Marceli Kołomyja, Berutkiewicz Piotr Stanisławów.

Z pensyą 500 złr.: Madejowski Horyniec, Pollak Jan Tarnobrzeg, Schulz Mieczysław Kraków, Schwarz Ryszard Frysztak, Wróbel Franciszek Mszana Dolna, Prolicz Gustaw, Wójcikowski Józef, Szczerba Teodor i Kuryliszyn Teodor Stryj, Knauer Adam, Januszewski Józef i Rzepecki Ignacy Lwów, Hroboni Franciszek i Wiszniowski Donat Stanisławów, Aleksander Gustaw Dobra, Altmann Andrzej Jasło, Guzik Korneliusz Nowy Sącz, Kołowski Ignacy Jasło, Krogulski Gustaw Kraków, Stefański Antoni Jasło, Studeński Karol Żywiec, Tettamandi Rudolf Rzeszów, Zaufal Wojciech Jasło, Królikiewicz Karol i Siechowski Franciszek Lwów, Żurakowski Sabin Czerniowce, Czupka Edward Stryj, Łopatyński Włodzimierz, Tarczyński Kazimierz, Lachowicz Franciszek, Muszynkiewicz Leopold i Krzyżanowski Leopold Stanisławów, Rakoczy Jan Zagórz, Cieśliński Józef Jasło, Moskalski Alojzy Rzeszów, Tretter Stanisław Nowy Sącz, Czerwiński Józef Lwów, Kraśniański Zygmunt Kołomyja, Zdunek Jan Przemyśl.

Prócz tego liczne nominacye i podwyższenia pensyi nastąpiły w dziale służby drogowej, konduktorskiej i stacyjnej.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

**W Akademii umiejętności** odbyło się dn. 23 czerwca posiedzenie komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dra Rostafińskiego. Przewodniczący wspomniał o stracie, jaką komisya poniosła przez śmierć członka K. Łapczyńskiego w Warszawie, zasłużonego botanika; pamięć uczcili obecni przez powstanie. Zdając sprawę z czynności komisyi w roku ubiegłym, oświadczył przewodniczący, że sprawa wydawnictwa Atlasu geologicznego Galicyi, która napotkała na trudności ze strony państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu, ostatecznie załatwiona zestała przez władze na korzyść komisyi. Dwa zeszyty tego Atlasu (5 i 6-ty) wykonywa obecnie wojskowy zakład geograficzny w Wiedniu, a w najbliższym czasie zostaną temuż zakładowi posłane dwa dalsze zeszyty do druku. Komisya wydała w r. z. XXVII tom swoich Sprawozdań, druk tomu XXVIII jest na ukończeniu, a rozpoczęto druk tomu XXIX. Od czasu ostatniego posiedzenia otrzymała komisya następujące: A) p r a c e d o w y d a n i a: 1) prof. J. Werchratskiego, Motyle większe Stanisławowa i okolicy, 2) p. Z. Fiszera, Wije zebrane w Galicyi wschodniej w r. 1891, 3) p. J. Śnieżka, O krajowych gatunkach trzmieli, 4) p. J. Dziędzielewicza, Zestawienie zapisków o owadach siatkoskrzydłych w Tatrach podczas pobytu w latach 1891 i 1892, 5) prof. K. Bobka, Przyczynek do fauny muchówek okolicy Przemyśla, 6) prof. R. Gutwińskiego, Materyały do flory glonów Galicyi, cz. III, 7) tegoż, Glony stawów na Zbruczu, 8) p. J. Zubrzyckiego, Flora Pienin, 9) prof. B. Gustawicza, Dodatek do flory pienińskiej, 10) tegoż, Jerzego Wahlenberga pomiary barometryczne w Tatrach ponownie obliczone, 11) dra E. Wołoszczaka, O roślinności Karpat między górnym biegiem Sanu i Osławy; B) d a r y: 1) Zbiór marmurów chęcińskich, dar p. M. Bersohna w Warszawie, 2) Okazy siarki z Truskawca, dar pana J. Wyczyńskiego, 3) Zbiór minerałów i skał z Truskawca, dar tegoż, 4) Okazy gipsów i wapieni naciekowych z groty Werteby w Bilczu Złotem, dar p. G. Ossowskiego, 5) Okaz wołynitu szlifowany z Michałówki, dar tegoż, 6) Wapień krystaliczny z Kabarowiec koło Zborowa, dar prof. F. Bieniasza, 7) Zęby nosorożca włochatego i ułamek siekacza mamuta z Zaścinocza pod Trembowlą, dar p. K. Horodyskiego za pośrednictwem p. G. Ossowskiego, 8) Skamieliny senońskie z Podgórza-Bonarki, dar p. M. Raciborskiego, 9) Ząb mamuta i okaz lignitu z Zwinogrodu (gub. kijowska), dar p. Talko-Hryncewicza za pośr. p. G. Ossowskiego, 10) Zbiór skamielin z Senonu Lwowskiego, syngenit z Kałusza i celestyn z Truskawca, dar prof. dra J. Niedźwieckiego, 11) Lingula z formacyi kambryjskiej w Górach Pieprzowych, dar dra J. Siemiradzkiego, 12) Zbiór błonkówek krajowych, dar prof. dra A. Wierzejskiego, 13) Zbiory owadów, mięczaków i minerałów z Galicyi i z krajów ościennych, dar prof. B. Kotuli, 14) Owady z Istryi i z Australii, egzotyczne płazy i gady, dar dra E. Ciastonia, 15) Kilkanaście rzadkich motyli krajowych, dar p. Hendrychowskiego, 16) Vespertilio Daubentonii z Zakopanego, dar p. M. Raciborskiego, 17) Dwa okazy żmii czarnej, okazy węża gniewca, padalca w odmianie niebiesko kropkowanej, niedoperze z Rytra, dar p. S. Stobieckiego, 18) Sprawozdania meteorologiczne z lat 1890 i 1891, dar warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu; C) Z b i o r y złożone do Muzeum komisyi: 1) Zbiór wijów galicyjskich p. Z. Fiszera, 2) Zbiór much z okolic Przemyśla, prof. K. Bobka, 3) Zbiór owadów siatkoskrzydłych z Tatr p. J. Dziędzielewicza, 4) Zielnik z nad Sanu i Osławy prof. dra E. Wołoszczaka.

Po przyjęciu do wiadomości rachunku z funduszów komisyi za r. 1892 i udzieleniu zarządowi absolutoryum, uchwalono preliminarz budżetu na r. 1893, ułożony przez komitet administracyjny, polecając prace z zakresu fizyografii kraju; w sekcyi zoologicznej pp. K. Bobkowi, J. Dziędzielewiczowi i J. Nusbaumowi, w botanicznej pp. R. Gutwińskiemu i E. Wołoszczakowi, w geologicznej p. F. Bieniaszowi, w meteorologicznej pp. L. Birkenmajerowi i D. Wierzbickiemu.

Przystąpiono do wyborów. Przewodniczący prof. dr. Rostafiński oświadczył stanowczo, składając godność przewodniczącego, że z powodu braku czasu wywołanego nadmiarem zajęć, ponownego wyboru przyjąć nie byłby w stanie. Wobec tej stanowczej rezygnacyi, obecni, na wezwanie prof. dra Karlińskiego, składają powstając z miejsc podziękowanie prof. drowi Rostafińskiemu za zasługi położone około dobra komisyi przez długoletnie kierowanie jej sprawami. Następnie obrano przewodniczącym komisyi na r. 1893 prof. dra F. Kreutza. Wreszcie wybrano na skrutatorów rachunków komisyi pp. J. N. Sadowskiego i dra D. Wierzbickiego, na ich zastępców zaś pp. dra E. Godlewskiego i dra W. Ściborowskiego.

— **Zlot sokoli,** pamiętnik I. Zjazdu polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w d. 5 i 6 czerwca 1892 r., opuścił już prasę. Jest to książka, podzielona na dwie części; pierwsza, składająca się z 10 arkuszy, zawiera opis przygotowań do zlotu, — druga, na 11 arkuszach, mieści opis obchodu jubileuszowego. Staraniem redakcyi było uczynić ten pamiętnik wiernym obrazem tego obchodu i miłą dla jego uczestników pamiątką. Cena egzemplarza zbroszurowanego wynosi 1 złr., oprawnego w płótno 1 złr. 35 ct., za przesyłkę pocztową dolicza się osobno. „Zlot" można nabywać w kancelaryi „Sokoła" lwowskiego przy ulicy Zimorowicza, z prowincyi zgłoszenia przyjmują za przesłaniem gotówki Administracya *Przewodnika gimnastycznego* i księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza, plac Maryacki we Lwowie.

# Dział ekonomiczny.

**Do Związku handlowego Kółek rolniczych** przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 200 złr. Aleksander Greyber dzierż. dóbr Kraków. Z udziałem 50 złr. Emma Jaworska żona prof. dra med. Kraków; Józef Kwiciński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Kraków. Z udziałem 25 złr.: Bogusław Bzowski, wł. dóbr Droginia; Jan Bijałd, wł. sklepu Kraków; Stanisław Dabski, wł. dóbr Rudna; Kazimierz Doliński, wł. dóbr Mrowla; Ignacy Drewnowski, starszy inżynier kolei państw. Kraków: Józefa Gralewska, wdowa po aptekarzu Kraków; Eustachy Hałaciński, introligator Kraków; Józef Krzanowski, kierownik II szkoły Kraków; Leonida Małachowska, wł. dóbr Kraków; Franciszek Mączka, dzier. dóbr Lubomierz; Wacławowa Oborska, wł. dóbr Husów; Franciszka hrabina Potulicka Gliniany; Mikołaj hr. Rey, wł. dóbr Przyborów; Zofia Rosnerowa Kraków; Towarzystwo pań miłosierdzia Kraków i Kółka rolnicze w Markuszowie, Gorzowie i Ujanowicach.

**Stan zasiewów we wschodniej Galicyi** przedstawia się po ostatnich deszczach niezbyt pomyślnie. Szkody ogromne wyrządziły rzeki Dniestr i grunta nadbrzeżne w Stanisławowskiem, Kołomyjskiem i Kossowskiem, zostały zniszczone przez naniesienie piasku. W innych okolicach Galicyi wschodniej nie brak także szkód, a nadmiar wilgoci spowodował zachwaszczenie pól w wysokim stopniu. Pomimo tych wszystkich szkód stan zasiewów w r. b. przedstawia się dość zadawalniająco. Pszenica chociaż wyległa trzyma się jednak dobrze. Żyto przedstawia widoki urodzajów dość dobre i znacznie lepsze niż jęczmień i hreczka. Strączkowe są w ogóle dość dobre. Dzisiaj jednak daje się już czuć brak paszy w okolicy dotkniętej wylewem. W sadach liczą na dobre plony, lecz za to w plantacyach chmielu nie obiecują sobie rolnicy świetnych rezultatów.

---

**Targ wiedeński.** (Targowica S t. M a r x.) Na wczorajszy targ (11 b. m.) zapowiedziano 9399, a przypędzono 9023 świń. Z tego było 3641 świnek i 5382 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 39 do 40 ct., średnie po 36 do 38½ ct., lekkie po 32 do 35 ct., świnki po 32 do 42 centów.

---

**Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.**

**Targ na nierogaciznę**

Przypędzono dnia 10 i 11 lipca na targ 1955 sztuk.

Notowano: Prosięta — do — złr. za parę. — Chude —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 39 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1843 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

**Spostrzeżenia meteorologiczne**
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 12 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 739·1 mm | 737·7 mm | 736·9 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +19°,5 | +19°,8 | +26°,8 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | E 1 | E 1 | W 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 80 % | 83 % | 55 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 8 |

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego).*

**Wiedeń,** 12 lipca. *Wiener Ztg.* donosi, że adjunkt zarządu dyrekcyi lasów i domen we Lwowie Artur M u l l e r mianowany został sekretarzem zarządu.

Dyrektor gimnazyum w Samborze P e t e l e n z otrzymał rycerski krzyż orderu Franciszka Józefa.

**Wiedeń,** 12 lipca. Okręt „Cesarzowa Elżbieta", wiozący arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zawinął do Singaporu. Arcyksiążę ma się zupełnie dobrze.

**Wiedeń,** 12 lipca. Admirał Sterneck odjechał dziś do Tryjestu na inspekcyę.

**Wiedeń,** 12 lipca. Centralny komitet Towarzystwa rolniczego w Wiedniu uchwalił oświadczyć się przeciwko zakazowi wywozu paszy. Natomiast Rada kultury krajowej w Pradze zwróciła uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby powstać skutkiem braku paszy i uchwaliła kilka wniosków celem zapobieżenia temu.

Namiestnictwo w Pradze zarządziło jeszcze przed nadejściem wniosków Rady kultury krajowej energiczne kroki w sprawie zapobieżenia brakowi paszy.

**Zell am See,** 12 lipca. Wczoraj popołudniu wybrał się cesarz w towarzystwie generalnego adjutanta Paara i namiestnika na wycieczkę do Schmittenhöhe. Powrócił dziś o godzinie 7 rano w najlepszem zdrowiu. O godzinie 11 przedpołudniem odjechał cesarz do Salcburga.

**Berlin,** 12 lipca. Carewicz przybył wczoraj o godz. 8 min. 35 wieczór na stacyę w Wildpark. Cesarz powitał go i zawiózł go do nowego pałacu, gdzie go cesarzowa przywitała. Po obiedzie udał się dalej do Berlina, a stąd w dalszą podróż z powrotem do Petersburga.

**Berlin,** 12 lipca. Carewicz Mikołaj odjechał w nocy. Cesarz odprowadził go na dworzec. Pożegnanie było jak najserdeczniejsze.

**Kolonia,** 12 lipca. *Koln. Ztg.* donosi z Rzymu, że książę Neapolu przyjął ostatecznie zaproszenie na manewry cesarskie, które odbędą się w Niemczech w jesieni.

**Londyn,** 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podczas rozprawy nad ustawą irlandzką przyszło do gwałtownego zatargu. P. Brodrick nazwał plemię irlandzkie nędznem i gadatliwem. Wyrażenie to p. Sexton wśród grzmiących oklasków Irlandczyków napiętnował mianem „zuchwałej impertynencyi". Na żądanie przewodniczącego p. Sexton po długim oporze opuścił salę posiedzeń.

**Londyn,** 12 lipca. *Biuro Reutera* donosi, że położenie w Riogrande jest krytyczne.

**Konstantynopol,** 12 lipca. Sułtan udzielił kedywowi order „Imthiaz". Wczoraj na cześć kedywa była uczta w pałacu „Ildiz". Oprócz sułtana, kedywa i wielkiego wezyra, było 80 innych dygnitarzy.

## Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 lipca 1893 r.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 97 | 85 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 97 | 50 |
| Austryacka renta złota | 118 | 30 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 97 | 15 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 984 | — |
| Akcye kredytowe | 336 | 75 |
| Londyn | 123 | 65 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 82½ |
| Dukaty austryackie | 5 | 86 |
| Banknoty banku niemiec za 100 m | 60 | 55 |

**Wiedeń,** dnia 12 lipca. Ruble 130·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·80 —. Żyto 7·05 do —·—. Pszenica 8·05. Owies 6·95.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE

## Obwieszczenie.

**Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski**, tj. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od dnia 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 r., z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września, a względnie z dniem 1 października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: **„Oferta na dzierżawę teatru"** — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu.

Kraków, dnia 12 lipca 1893 r.

*Józef Friedlein,*
prezydent miasta.

*Dr. Faustyn Jakubowski,*
1682 1 3 radca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony.)



## Ogłoszenie licytacyi.

**W dniu 14 sierpnia 1893 odbędzie się w Magistracie licytacya celem wydzierżawienia:**

a) prawa propinacyi w mieście Bochni na czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1899 r. z ceną wywołania 13.984 złr. rocznie;
b) prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych na czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1899 r. z ceną wywołania 13.300 złr. rocznie;
c) prawa propinacyi w gminach Trynitatis, Chodenice, Podedworze, Wójtostwo, Dołuszyce, Kurów, Krzyżanowice Wielkie i Małe i Wygoda ad Proszówki na czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1899 r. z ceną wywołania . . . . . . . . . 3.589 złr. rocznie;
d) prawa propinacyi w gminach Kolanów, Łapczyca, Książnice Wielkie i Małe, Chełm Skarbowy i Kościelny, Siedlec, Moszczenica i Topolina na czas od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1899 z ceną wywołania . . . 1.826 złr. rocznie;
e) prawa propinacyi w gminach Karolina ad Krzeczów i Proszówki na czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1899 z ceną wywołania . . . . . . . . . 852 złr. rocznie;
f) prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w gminach Bochnia, Chodenice, Podedworze, Wójtostwo, Dołuszyce, Kurów, Krzyżanowice Wielkie i Małe, Wygoda ad Proszówki na czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1894 z ceną wywoł. 1 150 złr. rocznie;
g) realności L. 348 w Bochni na czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1899 z ceną wywołania . . . . . . . . . 300 złr. rocznie.

**Licytacya odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które mogą być wnoszone do dnia 14 sierpnia 1893 do godziny 11 przed południem do Magistratu w Bochni, względnie oddawane Komisyi licytacyjnej. — Później oddane oferty nie będą uwzględnione. W dniu 14 sierpnia 1893 od 11—12 w południe odbędzie się licytacya ustna.**

Do oferty ma być dołączony kwit kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 3400 złr. w gotówce lub w papierach publicznych i w tej samej wysokości wadyum winni złożyć mający chęć licytować ustnie.

W ofercie ma być wyraźne oświadczenie, iż warunki licytacyi są oferentowi znane i takowym się poddaje.

Bliższe warunki przejrzeć można w Magistracie w Bochni i tamże można otrzymać formularze ofert.

**Z Magistratu król. salin. miasta Bochni,**
dnia 27 czerwca 1893 roku. 1617 2 3
Burmistrz *Dr. L. A. Serafiński.*



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.